

**Cena
10 groszy.**

Prace

Rok VI, № 3.

Łódź, Piątek 3 stycznia 1930 r.

Ceny ogłoszeń

Przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr. za w. m/m i lam. strona 6 lam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1,20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Premier Bartel wyjeżdża na dwa dni do Lwowa. Konferencja z marszałkiem Daszyńskim i ministrami.

Warszawa, 3 stycznia. (Od wł. kor.) Premier Bartel wszedł całkowicie w tryb normalnej pracy. O godzinie 1 po południu odwiedził go marszałek Seimu Daszyński. Wizyta ta trwała przeszło godzinę, miała więc charakter nie tylko towarzyski, lecz i polityczny.

W ciągu dnia premier Bartel konferował z ministrami Kühnem i Kwiatkowskim. Z ostatnim naradzał się dość długi czas w godzinach popołudniowych.

Dziś o godz. 9 rano premier Bartel przyjął ministra spraw zagranicznych

Zaleskiego, który przedstawił mu w przeddzień wyjazdu na posiedzenie Ligii Narodów sytuację polityczną

Samobójstwo studenta na ulicy.

Warszawa, 3. 1. (Od wł. k.) Na rogu ulicy Foksal i Kopernika popełnił wczoraj samobójstwo student wydziału prawnego tutejszego Uniwersytetu Józef Biernat, współpracownik tygodnika „Wyzwolenie”. Biernat strzelił do siebie z rewolwera na ulicy. Kula przeszła pierś trafiając w serce. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Syn zabił matkę — staruszkę.

Po morderstwie rzucił się pod pociąg

Katowice, 3. 1. (Od wł. kor.) Ubiegłej nocy niedaleko stacji Siemianowice znaleziono zwłoki przejechanego przez pociąg mężczyzny. Policja ustaliła, że jest to Ryszard Bukowski, malarz z zawodu od dłuższego czasu bezrobotny. Ostatnio utrzymywała go matka — staruszka.

Podczas przeprowadzonej u niej rewizji policja dokonała w mieszkaniu

na terenie międzynarodowym. Jutro, w sobotę, premier Bartel

uda się do Lwowa na święta Trzech Króli, gdzie

załatwi szereg spraw osobistych. Premier Bartel wraca do Warszawy wraz z małżonką we wtorek rano.

Pomysłowi aferzyści w Łodzi. „SZRAPNELIKI SZCZĘŚCIA” WYBUCHŁY... SKANDALEM. Urząd Akcyz i Monopoli prowadzi dochodzenie.

Łódź, 3 stycznia. Przed kilkoma dniami na ulicach Łodzi ustawiono stoliki, przy których lacy ludzie sprzedawali tak zwane „szrapneliki szczęścia” w cenie

do 1 zł. za sztukę. Jak zdołaliśmy się poinformować imprezę tę urządziła prywatna firma pod nazwą „Fransmoli”, mieszcząca się przy ulicy Cegielnianej 19, która zwróciwszy się do Zjed. Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle” w Łodzi zaproponowała mu urządzenie tygodnia sprzedaży „szrapnelików szczęścia” przy czym od ogólnego obrotu zafiarowała 15 procent.

Wystawiono się o zezwolenie władz i firma, rozporządzająca własnymi urzędnikami —

rozpoczęła sprzedaż”. Minelo kilka dni, gdy naraz w mieście gruchnęła wieść o wielkich nadużyciach, jakie dokonywano przy sprzedaży „szrapnelików” na szkodę zarówno Skarbu Państwa jak i społeczeństwa.

Według pogłosek tych losy, jakie znajdowały się w szrapnelikach — były przeważnie puste, a ilość wygranych w stosunku do ilości losów nie odpowiadała odnośnym przepisom.

Wreszcie, mimo, iż na afiszach widniały napisy, że do wygrania są drogie rzeczy — fanty stanowiły małowartościowe przedmioty w postaci ołówka, zeszytu, pocztówek, pudełka wazeliny i t. p.

Od każdego sprzedanego losu firma opłacała podatek państwowy. Celem powiększenia swych dochodów i zapłacenia jaknajmniejszego podatku, postępowano podobno w ten sposób, że od kupujących „szrapneliki” odbierano puste losy

i ponownie wkładano je do przygotowanych na ten cel nowych „szrapneli”.

Robione to było oczywiście w tajemnicy przed władzami skarbowymi — dla zwiększenia zarobków i dla opłacenia mniejszego podatku.

W ten sposób Skarb Państwa miał ponieść znaczne straty.

Wreszcie

bomba pękła. Na skutek zatargu, jaki wynikł między współpracownikami a firmą, do Urzędu Akcyz i Monopoli w Łodzi przy ulicy Gdańskiej 44 zwróciło się kilka osób, które złożyły rewelacyjne zeznania

Łwów, 3. 1. (Od wł. kor.) Wczoraj w południe doszło do ekscesów ulicznych z bezrobotnymi. Około godziny 12-ej wiek

szła

o dokonywanych na szkodę społeczeństwa i skarbu nadużyciach. Poza tem, o czym już mówiliśmy, złożono cały szereg innych sensacyjnych zeznań do tyczących działalności tej firmy.

Według tych zeznań, firma „Fransmoli” nie tylko zwracała się do różnych instytucji społecznych w Łodzi z propozycją

urządzenie loterii połączonej ze sprzedażą „szrapnelików”, ale działalność jej sięgała daleko poza granice naszego miasta, gdzie również miała dopuszczać się podobnych nadużyć.

W Krakowie imprezę tego rodzaju urządza

no trzy razy, przy czym tamtejsza prasa dopatrując się w sprzedaży szrapnelików — nadużycie, poruszała tę sprawę. W rezultacie musiano sprzedaż przerwać i wynieść się z Krakowa.

Następnie sprzedaż „szrapnelików” firma urządziła w Toruniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, Świecie, Chełmie, Tucholu, Tczewie, Kościerzynie, Kartuzach, Chojnicach, Brodnicy, Poznaniu i Starogardzie.

Tutaj publiczność przekonawszy się, że jest w najbezpieczniejszy sposób wyzyskiwana, opuściła

poblę sprzedawców kijami. Pracownicy firmy skryli się jednak na którymś ze strychów i nocą umknęli z miasta.

W nadużyciach miłośnicy posuwać się jeszcze dalej, a mianowicie — operowali tak zwanymi fikcyjnymi wygranymi.

Podstawiano „swojego” czło

W pewnej chwili jeden z nich wygłosił krótkie przemówienie, przywołując 600 bezrobotnych przed gmach województwa. Tłum dał temu wezwaniu posłuch i ruszono ławą jedną z głównych ulic.

Na rynku tłum wzrastał z każdą minutą. Wśród bezrobotnych poczęli się uwijać komuniści wykorzystując wzburzone umysły

do wyrotowych celów. W pewnej chwili jeden z nich wygłosił krótkie przemówienie, przywołując 600 bezrobotnych przed gmach województwa. Tłum dał temu wezwaniu posłuch i ruszono ławą jedną z głównych ulic.

Droga do województwa zastąpiła policja, która poczęła rozpraszać demonstrantów. Trwało to przeszło godzinę. Pod

czas rozpraszania doszło do licznych starć tłumu z policją. Ogółem aresztowano 5 osób w tym dwóch znanych komunistów.

która wyciągała „szrapneliki” z losem na maszynę do szycia lub rower, aby przekonać tem publiczność o wartościowych wygranych.

Zdarzało się również, że ktoś chcąc wygrać fanty, znajdujące się w losach przy jednym stoliku, a wyliczone w afiszu, w postaci maszyny do szycia, roweru itp. — kupował wszystkie „szrapneliki”.

Ponieważ w „szrapnelikach” tych nie było jednak losu opiewającego na tego rodzaju przedmioty — nie otwierano je na miejscu, a sprzedawca wraz z kupującym szedł do biura firmy i tam dopiero los odpowiedni

podrzucano.

Firma pozbawiona była się chwycić takich kawałków, że niektóre miasta opuszczała wcześniej, aniżeli przewidywał termin, a to w tym celu, aby nie zdążyli podjąć wygranych.

Na skutek tak rewelacyjnych zeznań Urząd Akcyz i Monopoli wydelegował do biura firmy „Fransmoli” na ul. Wawelskiej 13 kilku urzędników, którzy oniechętowali reszcie „szrapnelików szczęścia” i przewieźli do urzędu w asyście funkcjonariuszy policji.

Z miasta wycofano stoliki wraz z materiałem, który również przewieziono do Urzędu. Dochodzenie w tej sprawie w toku. Spodziewane są dalsze rewelacje. (x)

„Miss Polonia” wychodzi zamąż.



Urodziwa Miss Polonia panna Władysława Kostakówna wychodzi zamąż. Wybrany jej serca jest adwokat Leon Sliwiński. P. mecenas Sliwiński pełni zaszczytną funkcję doradcy honorowego dla spraw morskich w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ślub odbędzie się w niedzielę w katedrze św. Jana.

Sztaby złota wartości 18 milionów złotych nabył ostatnio Bank Polski.

Warszawa, 3. 1. (Od wł. k.) Bank Polski w ostatnich dniach grudnia zakupił na rynkach zagranicznych sztaby złota wartości

18 milionów złotych. Dokonane zakupy powiększą normę pokrycia kruszcowego powyżej przepisów ustawowych.

Dzisiejsze obrady w sali parlamentu holenderskiego. Druga sesja konferencji haskiej.

Haga, 3. 1. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 5 po południu rozpoczęła się druga sesja konferencji odszkodowawczej. Obrady toczyć się będą w sali parlamentu holenderskiego. Jak wiadomo zadaniem konferencji będzie ostateczne omó

wienie sposobów przeprowadzenia planu Younga oraz kwestia ewentualnych sankcyj na wypadek niedotrzymania przez Niemcy zobowiązań. Obrady potrwać 2 tygodnie.

Sto komunistów aresztowano na Wołyniu. Rewizje w podejrzanym kołach.

Łuck, 3. 1. (Od wł. k.) Aresztowano 100 komunistów, między innymi Machniuka, brata byłego pośła i przywódcy Selrobu.

wyjątkowo obfity. Aresztowano ogółem około 100 komunistów, między innymi Machniuka, brata byłego pośła i przywódcy Selrobu.

Zbliżenie francusko-włoskie i Przed spotkaniem Brianda z Mussolinim.

Paryż, 3 stycznia. (Tel. wł. „Fcha”). Jak się dowiadujemy z autorytatywnego źródła, wyjazd Brianda w lutym do Włoch i spotka się tam w jednym z miast wybrzeża liguryjskiego z Mussolinim. Konferencja tej koła polityczna przyjdzie

suja duże znaczenie, albowiem Briand ma zamiar o-mówić z dyktatorem Włoch wszystkie sporne kwestje francusko-włoskie i doprowadzić do usunięcia nieporozumień.

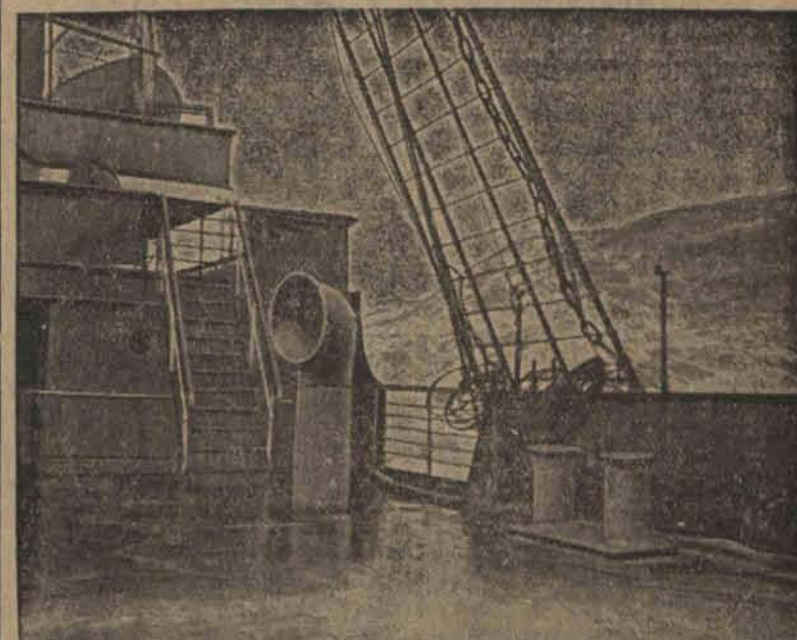
Komfort w przestworzach.



Wspaniała iadalnia nowego angielskiego okrętu powietrznego „R. 100”.

Ponura zagadka z ulicy Pomorskiej patrz str. 2-ga.

Rozgniewany Atlantyk.



Neustanne burze na Atlantyku, których ofiarą padł ostatnio polski okręt „Dar Pomorza”, rozkołysały wody oceanu do dużej głębi. Na zdjęciu dokonano z jednego z okrętów, widzą olbrzymią falę, która w chwili zalania cały okręt —

Ponura zagadka z ulicy Pomorskiej dotąd jeszcze nierozwiązana.

Mąż do winy stanowczo się nie przyznaje.

Łódź, 3 stycznia. — W dniu wczorajszym, jak już doniosła prasa poranna, w domu przy ul. Pomorskiej 181 popełnione zostało

zagadkowe morderstwo na osobie niejakiej Katarzyny Drajbachowej.

Odkrycia tego dokonał mąż Drajbachowej 55-letni Jan, który wvyszedszy z domu rano, po wrócił około godziny 2 po południu, a zastawszy mieszkanie zamknięte, otworzył je przy pomocy młotka pożyczonego od jednego z sąsiadów.

Niezwłocznie na miejsce zagadkowego morderstwa przybyły władze śledcze.

Karolina Drajbachowa zamordowana została jakimś tajemnym narzędziem, którym

rozbito jej dosłownie głowę. Według orzeczenia lekarskiego mord został popełniony w noc, co wzbudziło podejrzenie, że sprawcą mógł być Drajbach.

Wobec powyższego aresztowano go i przewieziono do aresztu przy Urzędzie Śledczym. Aresztowany Drajbach twierdzi, że mord ma podkład rabunkowy, ponieważ stwierdził on po wyważeniu drzwi brak 500 złotych przechowywanych w szafie.

„Dużo światła na pożytku małżonków Drajbachów rzucają sąsiedzi.

Twierdzą też oni między innymi, że Drajbachowie kłócili się ze sobą często, przyczem s. p. Karolina zarzucała mężowi, młodszemu od niej o kilkanaście lat, że

zdradza ją z inną. Drajbach w odpowiedzi na za-

rzuty groził jej, a nawet bił często.

Aresztowany mąż zaprzecza kategorycznie tym zarzutom, starając się wykazać całkowicie

swoje alibi, co mu się jednak niezupełnie udaje.

W dniu dzisiejszym Drajbach przesłuchany zostanie przez sędziego śledczego.

WYDATKI NIE MOGĄ BYĆ OBNIŻONE.

Mowa min. Matuszewskiego w komisji budżetowej.

Z Warszawy donoszą: Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej minister skarbu Matuszewski wygłosił długie przemówienie, w którym m. innymi oświadczył:

Poglądy Sejmu na to, jaki ma być budżet państwa polskiego,

zmieniały się często i nawet w krótkich okresach czasu zaznaczało się przejście z optymizmu do pesymizmu.

Przypominam, że budżet uchwalony na r. 1924 wynosił okragle 2.768 milj., na r. 1925 — 3.322 milj., w 1926-27 — 1.966 milj., w 1927-28 — 1.991 milj., w r. 1928-29 i następnym mamy okres względnej stabilizacji, a w preliminarzu obecnym mamy sumę 2.935 milj. Z tego zestawienia widzimy, że czasy skrajnego optymizmu ustępowały miejsca skrajnemu pesymizmowi.

Możnaby przypuszczać, że przyczyną wzrostu budżetu po roku 1927 - 28 była nie konieczność życiowa, lecz rozrzutność rządu. Że tak nie było,

że budżety z lat 1926 - 27 i 1927 - 28 były za niskie, o tem świadczy

plan stabilizacyjny. Warto zastanowić się nad tem, co wywołało zwiększenie wydatków po roku 1927-28. Przede wszystkim mamy tu 3 pozycje: spłatę długów, wydatki na emerytury i renty oraz uposażenie funkcjonariuszy, które razem dają zwykłe 545 milj. złotych. Oprócz tego większe wydatki w łącznej sumie 183 milj., przedstawiają takie wydatki bezsporne, jak reforma floty handlowa, budowa szkół lotnictwa cywilnego i wojskowego opieką nad emigrantami, wychowanie fizyczne. Wszystkie te pozycje musiały być zwiększone, razem to wszystko daje wzrost wydatków o 728 milj.

Wogóle musimy odrzucić twierdzenie, jakoby budżet 2-miiliardowy r. 1926-27 był w Polsce możliwy, gdyż jest on poniżej naszego minimum egzystencji.

To, co było skutkiem katastrofy finansowej, nie może stać się u nas regułą. Wzrost budżetu 2-miiliardowego na 3-miiliardowy jest więc bardziej wywołany koniecznością życia, aniżeli rozmachem twórczym rządu.

Z drugiej strony zarówno dziś, jak i w latach najbliższych wydatki nasze muszą pozostać

poniżej sumy 3 miliardów. Rok bieżący zapowiada wpływ w kwocie 2.995 milj. Lekcja budżetu na rok 1925 była bardzo pouczająca. Był to jedyny rok, kiedy budżet nasz przekroczył 3 miliardy. Nie wydano wprawdzie tyle, ale samo uchwalenie zbyt wysokiego budżetu przyczyniło się do deficytu, jaki nastąpił. Wyraził to b. premier Grabski, zaznaczając, że wówczas wytworzyła się opinia, iż Sejm ma szeroką rękę, a minister Skarbu skąpi. — P. Grabski mówi, że był to triumf lekkożywności Sejmu.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że budżet polski dziś w latach najbliższych powinien obracać się między

2.700 a 3.000 milj. złotych. Są dwa budżety, na które po-

6 tysięcy robotników przemysłu dzianego strajkuje w Łodzi.

Łódź, 3. 1. Od dwóch tygodni zgórz trwa zatarg w przemyśle dzianym.

Zatarg wynika, jak wiadomo na tle regulacji cennika plac robotniczych, którym obniżono

zarobki o 30 procent.

Ponieważ konferencje w tej sprawie nie doprowadziły do rezultatu — robotnicy porzucili pracę i proklamują we wszystkich fabrykach przemysłu dzianego strajk.

W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Wojtkiewicza miała odbyć się konferencja celem do prowadzenia do porozumienia stron — niestety jednak — nie doszła ona do skutku — ze

względu na niestawienie się niektórych osób.

Jak się obecnie dowiadujemy w dniu dzisiejszym strajk ogarnął nie tylko robotników, ale również i dział pomocniczy.

W ten sposób miast dotychczasowych 1500 strajkujących robotników — bezrobocie kontynuuje około

sześciu tysięcy osób.

Ponowna konferencja w sprawie strajku robotników przemysłu dzianego odbędzie się w tych dniach. (x)

Desperat w mundurze.

Policjant rzgowski usiłował odebrać sobie życie.

Łódź, 3 stycznia. W dniu dzisiejszym około godziny 9 rano nieliczni ludzie, przechodzący obok budynku posterunku policji powiatowej w Rzgowie, usłyszeli odgłos

wystrzału rewolwerowego.

Gdy zaalarmowani nim wbiegli do lokalu posterunku, ujrzał leżące na podłodze z przestreloną skronią posterunkowego Nowakowskiego.

Desperat trzymał w prawej dłoni rewolwer.

Ciężko rannego przewieziono w agonii do szpitala w Łodzi.

Niezwłocznie na miejsce zagadkowego samobójstwa wyjechał komendant policji powiatowej komisarz Lange, który przystąpił do dochodzenia, mającego na celu ustalenie przyczyn tragicznego kroku posterunkowego Nowakowskiego, który cieszył się jak najlepszą opinią.

Krew w sieczkarni.

Nieostrożny artylerzysta stracił kilka palców.

Łódź, dn. 3 stycznia. W dniu dzisiejszym w 4 pułku artylerji ciężkiej w Łodzi wydarzył się tragiczny wypadek, któremu uległ jeden z żołnierzy a mianowicie szeregowiec Roman Magus.

Żołnierz ten od samego rana był zatrudniony krącając szezki dla koni.

W pewnej chwili chcąc poprawić obsuwając się słome posunął zbyt daleko rękę kł-

ra dostała się w ostre tryby.

Straszny krzyk wstrząsnął powietrzem.

Magus z poszarpaną dłonią runął zemdłony na ziemię.

Wezwany natychmiast lekarz ustalił, że szereg. Magus uległ zmiążdżeniu

kilku palców u lewej ręki. Szeregowca Magusa przewieziono do szpitala wojskowego na oddział chirurgiczny. (y)

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) W warszawskiej Filharmonii odbyła się akademja ku czci Nachuma Sokolowa, preza światowej organizacji sjonistycznej, w której wzięli udział reprezentanci rządu z premierem Bartlem i ministrem Zaleskim na czele.

(-) Dochodzenie policyjne wykazało, że onegdajszy napad dokonany na Chojnach na niejkiego Langego przez Franciszka, Hieronima i Romana Wędliszkich, zamieszkałych przy ulicy Pryncypalnej 9 oraz Ignacego Borkowskiego, który strzelał do Langego, miał charakter pora-

chunków osobistych, a nie rabunku, jak zeznał Lange. Borkowski i Mineta, którzy się ukrywają nie zostali jeszcze ujęci. Lange przebywający w szpitalu zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd policji.

(-) Na placu Hallera zamiast w dniu wczorajszym zorganizować wiec poseł komunistyczny Rosiak. Policja rozproszyła wiecujących, a gdy uformował się pochód, który skierował się ku wjeździu przy ulicy Gdańskiej, policja dokonała kilku aresztowań, a uczestników rozpuściła.

Nowa ofiara harców samochodowych.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 stycznia. — W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu na ulicy Zgierskiej przejechany przez samochód uległ złamaniu nogi

17-letni Józef Dycwold, piekarsz zamieszkały przy ulicy Krzyżowej 1. Ofiarę wypadku przewieziono do domu, szofera zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Na cmentarzu żydowskim upadł ulegając poważnym okaleczeniom głowę 36-letni Lajzer Najman, właściciel sklepu kolonialnego.

zamieszkały przy ulicy Aleksandra drwijskiej 24. Najmana odwieziono na karetka pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Przed domem przy ulicy Leszno 9 zmarł nagle tamże zamieszkały 55-letni Paweł Matusz-

siak, murarz. Zwłoki zmarłego zabezpieczono do czasu przeprowadzenia oględzin lekarskich.

Wczoraj wieczorem przechodząc ulicą Zgierską 32-letni Stanisław Sliwkowski, właściciel domu, zamieszkały przy ul. Szmidta 11, został pobity przez nieznaną sprawcę.

Sliwkowskiemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 8.85.

Prwvatnie dolar w żądaniu 8.90.

W placeniu 8.89. Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Dzisiaj premiera!
Wielkie arcydzieło filmowe wg. najśmielszej powieści EMILA ZOLI
Dzisiaj premiera!

„Płodność”

REKORDOWA OBSADA:

stuprocentowy męczyzna Gabriel Gabrio słynna tragiczka Diana Karenne	Posągowa piękność Andrée Lafayette Rasowy amant Albert Prejean
---	---

Początek seansów o godz. 4-iej p. p. w sob. niedz. i święta o 12-iej p. p. Passe-Partout i bilety ulgowe niaważne.
 Orkiestra pod dyr. R. KANTORA.

Uwaga Ogrodnicy! Nadszedł wielki transport najlepszego **INSPEKTOWEGO SZKŁA H. Król** Ogrodowa 4. Ceny konkurencyjne. Tel. 139-09.

Dr. med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10^{1/2} po poł. i od 5-9 w niedziele i święta od 9 do 1 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
specjalista chorób oczu, nosa, gardła, i płuc.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.
Konstantynowska Nr. 9.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI
LABORATORIUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-iej rano do 7-iej wiecz. w niedziele i święta do 2-iej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiel świetlna, lampą kwarcową, elektryzacja.

ROENTGEN,
szczępienia, analizy (mozu, kła, krwi, piwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.
Dr. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49.
Przyjmuje 12-2 i 7^{1/2}-8^{1/2} z.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11-12 i 2-3 przyjmuje kobieta lekarka
w niedziele, święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZO-PLCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konstatacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. Lewkowicz
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
Przyjmuje od 9 - 1 i od 5 - 8 dla pań od 4 - 5.
Dla niezamożnych cenę lecznic

Dr. med. H. LUBICZ
UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wene-
wicznych i moczościowych. Naświet-
lanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8-10 i od 5-8
Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia

GABINETY kosmetyki lekarskiej
D-ra med. MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6, telef. 143-63.
Godz. przyj. dla pań i panów 10-2 i 4-8.
Czynne są następujące działy:
1. chor. skóry i włosów
2. Beauté
3. Kuracyj odmładzających
4. Masażu (ogólny i częściowy)
5. Epilacji (electrocoagulażja elek-
aroliza)
6. Elektoterapii (dżatermia) d'Arson
vallaza galwanofaradyzacji,
7. Helloterapii (Roentgen, kwarc, so-
lux, kąpiele świetlne)
8. Chirurgji estetycznej (blizny
żyłki, zniekształcenia, nowotwory itp.)
pod kierunkiem **CHIRURGA**
D-ra **Z. LEWINSONA**
odwunulatego codz. od godz. 12-2.

Ogłoszenia drobne.

- OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KRE-DYT” ul. Nawrot nr. 15 i pietro front
- BRONISLAW BLASZCZYK, ul. Konstantynowska 138, zgubiła legitymację zapomogową wyd. w Łodzi.
- TEOFIL STASIAK, ul. Abramowskiego 12, zgubiła kartę o paszportu wyst. w f. I. K. Poznańskiego.
- RACHELA KLUCZKOWSKA, ulica Młynarska 4, zgubiła legitymację nr. 5443, wyd. w Łodzi.
- REGINA SOKOŁOWSKA, ul. Matejki 10a, zgubiła legitymację zapomogową nr. 1442, wydana przez P. U. P. P. w Łodzi.
- CICHA rodzina przyjmie na mieszkanie pana, pannę, Kalska nr. 10/12 m. 1 przy ul. Zarzewskiej na przeciw Kilińskiego.
- MŁODA inteligentna paniątka przyjmie posadę u samotnego pana event wdowca z dzieckiem. Oferty do „Echa” pod „Gospodyni”.
- SKLEP rzeźniczy z pokojem i kuchnią do wynajęcia, może być na sklep kolonialny. Wiadomość, Ruda Pabjanicka (Chachula) ul. Reymonta 27.

Znajomość w pociągu.

Sprytny oszust matrymonialny.

Panna X., powracając codziennie wieczornym pociągiem z Paryża, z zajęć biurowych, do rodzinnego domu, zawarła w wagonie bardzo interesującą znajomość.

Okazały i piękny mężczyzna, który przedstawił się jej jako Henri Desire Dautel, podał się za kapitana lotnictwa, inżyniera, zajętego przy budowach kolejowych i właściciela zamków na prowincji. Naturalnie zawojuował młode serduszek od razu.

Po kilku spotkaniach zaręczyła się z nim, zaprosiła go do swojego domu, a tam, przed rodzicami, jej przyszły małżonek oświadczył jej jeszcze bardziej, gdyż okazało się, że jest kawalerem orderu legii honorowej, a na pytanie rodziny, dlaczego nie nosi w takim razie wstążeczki orderowej w klapie od surduta, odpowiedział skromnie:

— Czy państwo wydajecie córce za wstążeczkę orderową, czy za mnie?

A więc przyszły małżonek, prócz rozlicznych zalet, poznanych w pociągu, okazał się chodzącą skromnością. Nie więc dziwnego, że zaczął coraz częściej bywać w domu swojej przyszłej żony i że był tam coraz chętniej widziany.

Pewnego wieczora letniego Dautela wezwano do telefonu, a wszyscy zgromadzeni w salonie słyszeli jak odpowiadał:

— Dobrze, dobrze, panie generalu! Jeżeli panu zależy na tem, abym natychmiast wyjechał, to wyjadę, jeżeli tylko znajdę

na poczekaniu pieniądze. Ale dobrze to mówić „na poczekaniu”. Trzeba wyjechać do Paryża, czekać do dnia następnego, a tu tymczasem doskonale interes wyminie się z ręki!

Rodzina narzeczonej rozporządzała tylko czterema tysiącami franków!... Na szczęście znalazła się w jej gronie stara ciotka, która miała przy sobie

10 tysięcy franków przeznaczonych na posag panienki. Zmuszo no więc pana Dautela, ażeby za brał czternaście tysięcy franków i z serdecznościami odprowadzono go na kolej.

Odjechał i nie powrócił. Po-

licja, do której się odwołano, odkryła, że był to zwykły złodziej, sześciokrotnie już karany więzieniem.

Sąd skazał Dautela na półtora roku więzienia.

— x —

SĘDZIOWIE PRZYSIĘGLI W SPÓDNICZKACH.

Zabawne momenty podczas rozprawy.

Ostatnio odbywał się w Londynie proces, który rozszedł się głośnie echem po całej Anglii. Na procesie tym bowiem adwokat żony zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, by z prośbą wyłączenia przysięgłych

wyłączył kobiety, a na ich miejsce wyznaczył odpowiednią ilość mężczyzn. Adwokat prosił swą umotywowal w ten sposób, że jego klientka ma do zakomunikowania niezmiernie drastyczne

szczegóły z życia swego męża. Jest on wyższym oficerem armji angielskiej; odnosił takie zwycięstwa — nie na froncie — że opowiadanie o nich mogłoby być zupełnie niewłaściwą strawą dla pięciu sędziów przysięgłych w spódniczkach. Odczytanie przy nich pewnych listów owego oficera jest zupełnie niemożliwe.

Przewodniczący rozprawy na prośbę adwokata odpowiedział, że prawo nie daje mu żadnych środków, któreby pozwalały na wyłączenie ze składu sędziów przysięgłych tej czy innej osoby; że jednak członkiem sądu przysięgłych przysługuje

prawo usunięcia się ze składu sądu, szczególnie, że uczucia wstydlivości mogą tu być istotnie obrażone. Jeśli tedy te panie zwrócić się do przewodniczącego z odpowiednią prośbą, chętnie się zgodzi na usunięcie ich ze składu sądu.

Po tem oświadczeniu prezesa zaległa długa cisza. Panie zaczęły się naradzać, ale po naradzie postanowiły pozostać, wprawdzie wszystkie poczerwieniały, oświadczyły jednak, że obowiązkiem jest przedewszystkiem

Sprawa zakończyła się bardzo źle dla oskarżonego męża, musi bowiem wypłacić żonie 250 funtów szterlingów miesięcznie (około 12 tysięcy złotych). Tak surowy wyrok zawdzięczyć należy jedynie

udziałowi owych pań, których obyczajność nie mogła pozwolić na to, by mężczyzna z tak szalonym powodzeniem u kobiet nie został ukarany.

Picie regułą dobrego tonu.

Truczna prohibicji gubi małoletnich.

„Rekord Codzienny”, pismo polskie, wychodzące w Detroit, zaznacza ze zrozumiałym bólem iż coraz częściej na ławie oskarżonych o różnego rodzaju zbrodnię spotyka się młodzież polską go pochodzenia. Jaka główną przyczynę tego okropnego zła, dziennik ten uważa ogólnie stosunki, wytworzone

szcza się tam trzynasto i 14-letnich wyrostków”.

„Zabawa ta obecnie znacznie drożej kosztuje niż kiedyś, a więc młody chłopak o ograniczonym zarobku albo też wcale jeszcze nie zarobkujący, bierze rewolwer i idzie na polowanie na... spóźnionych przechodniów”.

przez prohibicję.

„Picie wśród młodzieży stało się niejako regułą dobrego tonu. Piją chłopcy i piją dziewczęta. Każdy z tych tak zwanych „szeków” nosi w kieszeni płaską butelkę z wódką. Wyścigają się w sklepach jubilerskich (!), w których sprzedają te specjalne butelki, aby się dowiedzieć, że 90 procent kupujących to młodzież w szkolnym wieku. Dawniej młodzież do lat 20 nie wpuszczana była do

Powodem do napisania tego smutnego artykułu stał się niejaki Franciszek Klasztorowski, 20-letni młodzieniec, skazany na 20 lat więzienia

za dokonanie zbrojnego napadu. Na zakończenie wzmiankowanego artykułu, w którym Klasztorowski uważany jest jako typowy produkt prohibicji, „Rekord Codzienny” apeluje do swych czytelników z jednej strony o jaknajbardziej troskliwą opiekę nad dzieckiem, z drugiej zaś o wyłączenie się, aby produkujące zbrodniarzy prawo prohibicyjne zostało jaknajprędzej odwołane”.

żadnych klubów.

Obecnie powstały kluby młodzieży, w których sprzedaje się potajemnie wódkę i piwo, wpu-

W jakim kierunku ma pójść Polska?

Mussolini o marszałku Piłsudskim.

Partje przedwojenne powinny u nas przestać istnieć.

Znakomity publicysta redaktor Matina p. H. Korab-Kucharzki ogłosił szereg wrażeń z krajów, w których rządzi dyktatorzy, przyczem udało mu się zdobyć wywiady u Mussoliniego, Primo de Rivery i Kemala Paszy

na temat Polski.

Oto co czytamy w artykule Henryka de Koraba o wizycie u Mussoliniego: „Byłem w tym roku w Rzymie, w Madrycie, w Angorze i starałem się wy badać co myślą o rządach pomajowych

w Polsce Primo de Rivery Mussolini, Mustafa Kemal.

Zainteresowanie Polską, a zwłaszcza osobą Marszałka Piłsudskiego

jest bardzo żywe.

Opinie te są oczywiście nieco stronnie; każdy z trzech dyktatorów władających nad półwyspami, apenińskim, iberyjskim i małoazjatyckim, patrzy bowiem na Polskę z punktu widzenia swych trudności, czy potrzeb.

Nie należy zatem doszukiwać się w ich zdaniu bezpośrednich wskazówek, ale stwierdziwszy, że co kraj to obyczaj, traktować je jako ciekawy

w którym, bądź co bądź, da się uszczknąć jakaś korzystna doprawa dla naszych dalszych prac rekonstrukcyjnych, czy reformatorskich.

Zaczynam od notatek, które zebrałem we Włoszech, a dotyczących poglądu na nasze sprawy

p. Benito Mussoliniego.

Zastrzegam się zaraz, że nie chodzi tu o jakiegokolwiek urzędowe oświadczenia, dyplomatycznie angażujące rząd rzymski, ale o (zdaniem mojem bardziej wartościowe) skrupulatną analizę istotnego sądu włoskiego dyktatora, na podstawie rozmów i zwierzeń najbliższego otoczenia.

Zaznaczyć należy na wstępie, że ze trzech wspomnianych dyktatorów tylko p. Mussolini jest nieodwołalnym przeciwnikiem dawnych form parlamentaryzmu, gdy dwaj inni (Primo de Rivery i Mustafa Kemal) traktują zawieszenie normalnej akcji parlamentu i powszechnego głosowania jako przemijającą konieczność.

To też nie dziwnego, że mówiąc o Marszałku Piłsudskim, Mussolini oświadczył:

— Jest to rewolucjonista co do taktyki działania, ale demokratyczny zachowawca co do zasad. Mam na myśli ciągłe próby puszczania w ruch normalnej maszyny parlamentarnej i przesadne niemal przestrzeganie wolności prasy.

Rozwijając tę myśl, Mussolini wypowiedział (i to niejednokrotnie) mniemanie, że gdzie jak gdzie, ale w narodzie odrodzonym, który przedtem nie miał należącego bytu politycznego, parlament naraża państwo na bolesną stratę czasu, na wstrzymanie rozwoju.

„Pieczęlowite hodowanie, rzekł jeszcze, dawnych partji politycznych, jest zwłaszcza paradoksalne w kraju nowym gdy te partje już są tylko

bezcelowym przeżytkiem, jako stworzone w innych zgola warunkach, w ramach innych mocarstw i nie nastawione w kierunku niepodległego bytowania.

Zima w Holandji.



Mrozy zamieniły liczne spławne kanały holenderskie na nieskończoną szachownicę ślizgawek, z których korzysta przedewszystkiem młodzież, chociaż i starsi nie gardzą zdrowym ruchem na wolnym powietrzu. (ip)

COSMO HAMILTON. 78)

Skandal.

Przełożyła St. H.

— Dobrze, Brownie. Proszę się wyplakać... Moja kochana, mała Brownie... To pani ulży. Bała się pani o mnie, prawda? Inni dziwili się, co się z panią stało, ale my obie wiemy, co to było. Nie mamy przed sobą tajemnic. A teraz pani wyzdrowieje, prawda? Tak mi przykro...

A mała kobiecinka obejmowała ją osłabionemi, kochającemi ramionami i gładziła po twarzy.

— O, kochanie moje, kochanie — płakała — nie masz pojęcia, jaka przeżyłam mekę i jak straszny był widok oddalającego się vachtu i świadomość, że ty tam jesteś sama, bez opieki, z tym człowiekiem...

Czy to możliwe, żebym mówiła o nim kiedyś „ten człowiek” — pomyślała Beatrix. — Odchodziłam od zmysłów, wyobrażając sobie wszystkie znie-

wagi, na które byłaś narażona. Nie mogłam mieć zamkniętych oczów, w obawie, że wtedy w wyobraźni zobaczę rzeczy nie do wypowiedzenia. Po nocach zdawało mi się, że wołasz mnie na pomoc, ty, taka dumna, szlachetna i — bezbronna... Więc nie ci się nie stało? Przysięgnij, że tak jest.

— Tak, droga Brownie, nic złego mi się nie stało. Czy pani tego nie widzi? — Ale po twarzy jej ciekły łzy i serce tak bolało, bo właśnie stało się bardzo wiele. Czy nie mógł powiedzieć jej tylko jednego słówka, żeby pokazać jej, że nie była dla niego jedynie zwykłą kobietą — po tem, co przeżyli razem, znajdując się między życiem a śmiercią? Czy nie mógł choć jednym spojrzeniem okazać jej, że był dla niej czemś więcej niż zwykłym mężczyzną, że trzymał ją tak mocno w objęciach i rozgrzewał, pragnąc tak kochać ją, tulić i pocieszać całe życie?

— Więc dlaczego płaczesz? — spytała pani Keene ostro.

— Przez pania, Brownia, Pia-

— Przez pania, Brownia, Pia-

cze, widząc jak pani wgląda.

— Przemennie płaczesz? — Przemennie — ty? W głosie jej brzmiało niedowierzanie, sceptycyzm, zdziwienie. Stara towa rzyszka Beatrix, której przywiązanie i miłość nie czyniły jednak ślepą na wady tego złotego dziecka, tego sztucznego kwiatu, który urodził się i wychował w domu kapiącym od zbytku — uniosła się na łóżku i wpatrzyła w twarz dziewczęcia.

— Tu jest coś nie w porządku. Nie poznaję cię. Powiedz mi, co się stało? Co? — Głos jej brzmiał z niepokoju cienko i piskliwie.

Dziewczyna spuściła oczy. — Ramionami jej wstrząsnął szloch.

— Oh, Boże! Co ci ten człowiek zrobił?

Beatrix przyłożyła palce do jej ust, ale dawny rozkazyjący ton znikł.

— Cicho, Brownie, cicho — rzekła łagodnie. — Proszę tak nie krzyczeć. Znow się pani rozchoruje.

Drobna kobiecina bladła. — Oh, naidrozsza — wyhelkotafa,

drecona wyrzutami sumienia.

— Gdybym była zdolna opiekować się tobą, gdybym miała dość sił, by cię nie puszczać! Nie wiem, czem jesteś dla mnie. Wiem, że byłam nieudolna i słaba. Wiem, że właściwie nigdy nie byłam zdolna kierować tobą, ale robiłam wszystko, co mogłam, kochanie i zabiję mnie myśl, że ty, ty, która wydawałaś mi się królowną z bajki, tak czysta i szlachetna, zostałaś obrażona przez tego człowieka. Oh, drogie dziecko, co ci ten człowiek uczynił?

— Proszę wysłuchać mnie, Brownie. Człowiek ten sprawdził mnie na ziemi. Człowiek ten zabrał mi wszystko — dumę, pogardę, płytkość, chęć do robienia eksperymentów, niecierpliwość posiadania i wzajemian za to wszystko obdarzył mnie czemś, co wywołuje we mnie chęć znalezienia się przy boku kobiet, które mają dzieci i ujęcia ich za ręce. Człowiek ten wprowadził mnie na drogę prawdy i rozsądku. Uczynił mnie ludzką, pokorną, zazdrosną i stesknioną za jego dotknię-

ciem. Nauczył mnie kochać go, potrzebować i chcieć mu służyć. Proszę niech pani spojrz na mnie. Brownie i sama się o tem przekona.

Podniosła swą piękną twarz, zalaną łzami, twarz opisaną przez Malcolma, której odbicie zachował na zawsze w swem sercu. Pani Keene przyglądała się jej bez słowa i nie mogła wyjść z podziwu.

Nagle złota główka przytuliła się do serca bezdzietnej kobieci. — Brownie, Brownie! On mnie nie kocha, nie kocha mnie, a ja chciałabym umrzeć!

Czyż to doprawdy była Beatrix? — ta sama Beatrix?

ROZDZIAŁ XXXIV.

Malcolm, przekonawszy się, że Franklin po umyciu się i zmianie ubrania (rzeczy były wszędzie porozrzucane w nieładzie) opuścił pokój, który miał mu służyć za sypialnię — zeszedł na dół, na werandę. Ida Larpen podobna do posagu cierpliwości, siedziała przy stole, nakrytym do herbaty i odpedzała od siebie moskity.

— Gdzie Pelham? — zapytała, podnosząc brwi.

— Miałem zamiar spytać o to samo.

— A Beatrix?

— Sądzę, że czuwa przy pani Keene.

Pani Larpen lekko westchnęła:

— Biedne stworzenie! Przy puszczać, że teraz wyzdrowieje i wszyscy będziemy się mogli rozejść, każdy w swoją stronę. Nie chciałabym po raz drugi przejść podobnej próby.

Malcolm roześmiał się.

— Jeżeli o mnie chodzi, to uważam to raczej za zabawę — rzekł — abstrakując, oczywiście, od samego faktu choroby, pani Keene.

— Za zabawę? — W dzwicznym głosie pani Larpen brzmiała nuta gniewu. — Takie jedzenie, takie łóżka, takie karaluchy, taka obsługa, taka niemożliwa miejscowość?...

— Robilem studia nad poświęcającem się zachowaniem kwoki — rzekł Malcolm. — Było to dla mnie prawdziwe objawienie.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Urząd inspekcji elektrycznej opracowuje w porozumieniu z zarządem elektrycznym warszawskiej program oświetlenia ulic Warszawy na rok 1930. Chodzi przede wszystkim o to by w ciągu tego roku wszystkie centralne ulice miasta ostatecznie otrzymały elektryczne oświetlenie. Poza tem projektuje się oświetlenie ulic o charakterze komunikacji turystycznej, wyprowadzających z Warszawy na szosy międzymiastowe. Ogółem prawdopodobnie przewidziano będzie 800—850 lamp. W tej liczbie będą również lampy dla wzmocnienia światła na ulicach śródmieścia.

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa przeprowadza reorganizację w dziedzinie aptekarskiej szpitalnego. Urządzone będzie centralna apteka przy szpitalu Dzieciątka Jezus, gdzie wydawane będą lekarstwa dla chorych. Codziennie lekarstwa te przesyłane będą samochodem do szpitali, skąd były zaopatrywane. Przy szpitalach zostaną małe podręczne apteki z środkami doraźnymi.

Liczba dzieci w domach wychowawczych stale się zwiększa, a względy kredytowe nie zezwalają na szybkie rozbudowę zakładów. Magistrat wie, że tak prędko nie znajdzie funduszy na rozszerzenie domów wychowawczych i zmuszony jest chwycić się wszelkich innych środków, jakimi dałoby się zaopatrzyć dzisiejszą ostrą sytuację. Projektuje się obecnie rozszerzenie akcji umieszczania dzieci przy rodzinach bezdzietnych, tak, jak to nosi charakter masowy np. w Niemczech. Droga propagandy wyciągać się będzie małżeństwa bezdzietne, aby brały na wychowanie dzieci z domu podrzutek.

Komitet stołeczny „Dni przeciwgruźliczych” w porozumieniu z polskim związkiem przeciwgruźlicznym organizuje w Warszawie bezpłatną wystawę przeciwgruźliczną. Wystawa trwać będzie przez cały styczeń i będzie miała charakter wybitnie dydaktyczny, a celem jej będzie pouczenie szerokiej mas

ludności o tem, co to jest gruźlica i jakie są objawy zachorowania, co czynić należy, by się ustrzec zarażenia, jak postępować w razie zachorowania etc.

KRATCZKI.

AWANTURNIK W ZACISZNYM POKOIKU.

Wesołe chwile Wacia.

Każda niemal miejscowość na świecie posiada swoje szczególne właściwości, zwłaszcza jeśli chodzi o miejscowości wyjątkowe, lecznicze itp. I tak np. do Zakopanego i do Krynicy jeździ się zimą, do Truskawca latem zaś do Rudy Pabjanickiej — w nocy. Tak się już złożyło, że rdzenny łodzianin nie widział nigdy polskiej Rudy za dnia, nie wie, jak ona wygląda ani co posiada, więc tylko, że po „odpowiednim” najświetle w mieście, około godziny 3-jej w nocy jedzie się taksowką na „zakopanie” do Rudy. Taki panuje zwyczaj i niema siły, która by zmusiła łodzianina do wyjazdu do Rudy w dzień. Ci bowiem, którzy jeżdżą do Rudy latem, w dzień, ci, którzy tam nawet przez całe lato mieszkają, nie liczą się zupełnie jako istoty opętane szaleństwem wodnym, uważając, że Łódź ma nareszcie swoją rzekę, że może mieć nieźle, że może się kąpać — w rzdkiem brudnym stawku, którego woda koloru zgniłej zieleni odstrasza łodzian jak wąż.

I dlatego ludzie rozsądni nie jeżdżą do Rudy nigdy, ludzie zaś przyzwyczajeni do nocy. To prawdopodobnie spowodowało, w myśl przysłowia o Mahomecie i gorze w Ruda Pabjanicka przyszła do Łodzi. Wprawdzie nie cała ale w osobie swego godnego reprezentanta.

WACIO BOJOWNIK.

Ruda nie doczekałaby się uwiecznienia w krzeczkałach gdyby się o to nie postarał jej zany obywatel Wacław Osif-

Liną stalową w głowę.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika.

Z Katowic donoszą: W kopalni „Kleofas” w Zależu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego robotnika. (Oto wskutek zerwania się spręż

gła uderzony został liną stalową w głowę młody 17-letni robotnik Robert Szarf. Nieszczęśliwy doznał silnego wstrząsu mózgu i po paru godzinach zmarł.

Świnia skazana na zakopanie żywcem w ziemię.

Smętne wspomnienia mieszkańców Torunia.

Z Torunia donoszą: U starszego pokolenia toruńczyków jest jeszcze żywa tradycja miejsca straceń, zwanego Wiesiołkami. Tam oznaczono wzgórek przed bramą Chelmińską, na którym stała niedługo szubienica. Tracono tu już w średniowieczu zbrodniarzy pospoliaków, którzy dopuścili się przestępstwa karanego śmiercią na terytorjach królewskiego miasta Torunia. A był to obszar znaczny, obejmujący kilkadziesiąt wsi w dzisiejszych powiatach to rzdkiem i wzdłuż rzeki. Niemal wiecej w kronikach miasta przechowało się wiadomości o egzekucjach, wykonanych na mocy prawa jurysdykcji przysługującego Toruniowi.

Kary ówczesne były surowe a nawet jak na nasze pojęcia, okrutne. Pomijając tortury, które były zwykłym składnikiem procedury karnej, — takie np. wplatanie lub wciąganie na koło nie może być z pewnością za liczone do kar łagodnych. Mimo tych pozorów okrucieństwa średniowieczny wymiar kary był duktowany jedynie celem wysocze pedagogicznym; kara musiała być przykładna, ażeby działać odstraszaюще. Dlatego też wymiar kar cielesnych, kary śmierci i nawet nie których, krótkotrwałych kar utraty wolności odbywał się publicznie, nie gwoi uciechy gawiedzi, lecz dla przykładu. Przypatrzmy się, na podsta

Gabinet lekarski pod słomianą strzechą.

Cudotwórcy z Bydgoszczy.

Z Kalisza donoszą: Pod Kaliszem, w osadzie Darniel, u gospodarza Chomejki gromadzili się w pewne dni gromady ludzi, przybywający z różnych stron pieszo i wozami, na których

przywożono chorych. W dni te bowiem chorzy przyjmowani byli przez jakichś dwóch młodych ludzi, słynących w całej okolicy ze skutecznego leczenia różnych chorób. Mieliby oni takie wzięcie i u du tamtejszego, że formalnie procesie chorych przybywały, szukający u „cudownych” lekarzy ulgi w swych cierpieniach. Zasadniczo młodzi „lekarze” nie żądali zapłaty za leczenie, lecz kontentowali się dobrowolnymi

datkami, a datki te były niekiedy nawet dosyć znaczne. Jak naoczni świadkowie stwierdzają, to w pewnych wypadkach, czemu trudno uwierzyć chorzy zostali podobno istotnie wyleczeni z reumatyzmu a nawet z paralizu.

Rozgłos o „cudownych lekarzach” i zbierające się tłumy u gospodarza Chomejki, zwróciły uwagę władz policyjnych, które zajęły się tą sprawą. I jakkolwiek zeznania rzekomo niezadowolonych przez owych młodzieńców były jak najłepsze dla nich władze jednak zakazały dalszego leczenia niepowołanym do tego ludziami.

W dalszych dochodzeniach stwierdzono, że owymi „cudownymi lekarzami” byli 20-letni Herbert i 18-letni Alfons bracia M., zamieszkałi w Bydgoszczy.

Jeden z braci uczęszcza jeszcze do wyższej klasy jednego z gimnazjum w Bydgoszczy i jak najbliższe otoczenie stwierdza, młodzieniec ten posiada w sobie wiele siły magnetycznej i zdolności hypnotyzowania.

Zajmuje się on podobno z wiedzą swych rodziców okultyzmem i ma zamiar w najbliższej przyszłości wstąpić do publicznego.

Czy nie lepiej by jednak było, aby młodzieńcy ci zajęli się kszálką i naukami szkolnymi?...

Cera.



Pan I: Przysza pan, że kobiety mają lepszą cerę niż mężczyźni.
Pan II: — Naturalnie...
Pan I: — Nie naturalnie, raczej sztucznie.

Sprytnie sztuczki listonosza.

Sensacyjne wyniki śledztwa.

Z Przemysła donoszą: Dnia 2 grudnia listonoszowi Michałowi Borowskiemu pod czas ścią, wykradziono mu z torby kwotę 5.300 zł. w banknotach 50-złotowych, Borowski po tej stracie grał tak doskonałą rolę niepojętego, że zrazu nikt nie przypuszczał, iż w tym wypadku jedynie ma się do czynienia z artystycznie odegraną komedią.

Wydział śledczy jednak zainteresował się tą sprawą nieco dokładniej i doszedł do wręcz sensacyjnych wyników, których następstwem było — aresztowanie Michała Borowskiego. Przyciśnięty do muru, znalazłszy się w ogniu krzyżowych pytań, Borowski przyznał się do zaaranżowania tej kradzieży w Pażaru Gansa przy ulicy Mickiewicza l. 5, przyczem wyznał, że część pieniędzy w kwocie 1300 zł. ukrył w miejscu ustępowem w rzeczywistości przy ulicy Sienkiewicza l. 12, gdzie mieszka Znacznieszka zaś kwotę, bo około 1500 zł. oddał Borowski w przechowanie swe-

mu znajomemu sąsiadowi, ntem kiemu Mieczysławowi Snykielowi, b. właścicielowi zakładu po grzebownego, zamieszkałemu również przy ulicy Sienkiewicza, i uważając go jako dyskretną kasę oszczędności. Smyk, który, jako tem samem silnie podejrzany o świadomy współudział w tem świetnie wyreżyserowanym arcydziele fikcyjnej kradzieży, został również aresztowany.

Przemycanie poborowych zagranicę.

Wielka afera na Pomorsku.

Z Torunia donoszą: W tych dniach policja wpadła na trop szajki przemycniczej, która przemyciała przez granicę niemiecką męzczyzn w wieku poborowym. Dotychczas aresztowano nie jakiego Tobera z Mazanek oraz Nürnberga z Pleszewa, wmlaszanych w powyższą aferę.

Za pornografię też każą płacić.

Skarga humorysty kabaretowego.

Z Lublina donoszą: Przed Sądem Pracy w Lublinie rozpatrywana była sprawa z powództwa piosenkarza kabaretowego Jana Bawera przeciwko byłym współwłaścicielom kina - teatru „Apollo” pp. Markowi Aszkenazemu, Lejbie Gewercowi i Gustawowi Lejmanowi. Piosenkarz Bawer popisywał się na scenie „Apollo” swojemi produkcjami wokalnymi w nadprogramówkach w czasie od 1 do 15 grudnia ub. r.

Po upływie tego terminu dyrekcja kina została winna piosenkarzowi za 5 dni kwotę 245 złotych. W skardze powodowej Bawer prosił sąd o zasądzenie na jego rzecz wymienionej sumy i o obłożenie aresztem nieruchomości b. właścicieli kina, zamieszkałych w Lublinie. Sąd przychylił się do próby powoda i spowodował obłożenie przedmiotów należących do

pp. Gewerca i Aszkenazego aresztem. Rzecznik pozwanych p. adw. Ciświcki powołał się w toku przewodu sądowego na artykuł jednego z pism lubelskich, w których wskazywano na niesły chanie

gorsząca treść wygłaszanych przez Bawera ku pletów. Mimo zwróconych przez dyrekcję naskutek tych artykułów uwag, piosenkarz Bawer w dalszym ciągu sypał pikantnemi kawałkami ku oburzeniu prasy i publiczności.

Wobec tego jednak że nie było formalnego wymownienia ze strony dyrektora, sąd wyznosił wyrok zasądzający na rzecz powoda sporna sumę.

Popieraj Czerwony Krzyż!

Zapomogi zimowe dla bezrobotnych.

Sobotnia wypłata.

W dniu wczorajszym rozpoczęta została wypłata z funduszu państwowych zapomogł zimowej za m. grudzień 1929 r. bezrobotnym robotnikom fizycznym, którzy — po zarejestrowaniu się w biurach Urzędu Zasiłkowego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 212 i 273, i otrzymaniu formularza o przyznaniu państwowej zapomogi zimowej — zwrócili się do Urzędu do dnia 28 grudnia 1929 roku i zostali uprawnieni do otrzymania zapomogi. Wypłata odbywa się w godzinach od 9 do 14 (2 po poł.) w lokalu przy ulicy Piotrkow-

skiej Nr. 212 według następującego porządku: Sobota, dnia 4 stycznia 1930 r.: od godziny 9 do 10-tej — bezrobotni, zarejestrowani w I Oddziale PUPP., których nazwiska rozpoczynają się od liter: P, R, S, T, U, W, Z.; od godz. 11 do 14-jej bezrobotni, zarejestrowani w II Oddziale PUPP., których nazwiska rozpoczynają się od liter: P, R, S, T, U, W, Z. Bezrobotny zgłaszający się do zapomoge, powinien posiadać przy sobie: 1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenia tożsamości, 2) legitymację PUPP. w Łodzi.

KLAUDJUSZ ORVAL.

ZABIŁEM!...

— Ja, panowie, zabiłem czło wieka! Ironicznym spojrzaniem zmie zywszy naszego towarzysza Jana Rivory, wybuchliśmy głośnym śmiechem. Dość było spojrzeć bowiem na łagodne oblicze tego pocziwego, do przesydał dobrego i do naiwności łatwiejnego grubasa, by nabrac przekonania, że niezgodny był do morderczego czynu. Jan Rivory wszakże nie roz chmurzył się, więc umilkliśmy, zdziwieni twardym wyrazem jego twarzy. — Sami osądźcie zresztą — deczał się po chwili, — Oto bo haterowie dramatu; państwo Hulertowie, moi sąsiedzi, a ja i główny aktor Tom, przepysznym pies owczarski rasy niemieckiej, własność małżonków Hubertów

większą część dnia przebywających poza domem. Zdarzało się, że Tom, znudzony samotnością, zerwawszy obrozę i przesadzwszy niewysocki parkan, zjawił się na mojem dominium. Przepadając za psami zacząłem wabić go do siebie. Po chwili wahania przyszedł i rozciągnął się bez ceremonji u moich nóg w ogrodzie. I tak się utarło od tej pory, że kochane stworzenie, ciągnąc z triumfalną miną fragment przerwanego łańcucha albo też w rozzerwanej obroży na szyi instalował się co rano u mnie. Z czasem, państwo Hubertowie zaprzestali na moje prośby trzymać psa na wzięci i przyjaciel mój bez łamania już swych narzędzi niewoli przychodził pod moje okno, dyskretnym szczeniem dając wiedzieć o sobie. Wszystko szło dobrze póki nie nadeszły letnie wakacje, które pani Hubertowa spędzała

stale na plaży bretońskiej. Zaraz po jej wyjeździe maż jej wziął Toma na łańcuch. Nie umiem sobie wytłumaczyć co miał przeciwko moim przyjaciel skim stosunkom z jego psem i dlatego budziły w nim, jak wiadać, nieufność. Odtąd, każdego ranka po wyjściu pana Huberta z domu słyszałem rozpaczliwe szamotanie się i głucho uderzenia o mur, poczem towarzyszy mnych samotnych godzin zziębniły wpadał do mnie. Po kilku dniach jednakże pan Hubert zamienił obrozę na łańcuch kółko, wzmocnił ogniewa łańcucha wobec czego biedne zwierzę mimo wysiłków nie mogło już zerwać swych więzów i ja zmuszony byłem słuchać żalnego skowytu mego przyjaciela, któremu gwałtowne próby wyzwolenie gwałtownie uduszenie. Nie mogąc pewnego dnia znieść przeciągłego wycia Toma wszedłem przez niezamknięta

na klucz bramę do sadyby sąsiada i spuściłem Toma z łańcucha. Nazajutrz jednak zastałem bramę zaryglowaną w wobec czego nie mogłem przyjść z pomocą katowanemu psu, który spędził niezwykle ekwaryny dzień bez wody, skomlać, czując się po ziemi i patrząc błagalnym wzrokiem na mnie, ilekroć bezradny stawałem raz po raz przy parkanie by rzucić mu jakiś ochlap lub chleba kawałek na pociechę. Wieczorem prostem usilnie pana Huberta o listość nad Tomem, otrzymując wzajemnym wymijającą i chłodną odpowiedź. W ciągu następnych dni pan Hubert trwał w swem okrucieństwie nadal. Pewnego ranka, zantepokojony nagłem ucieśnieniem się psa zerwałem się z fotela i stanąłem przy bramie, nawołując Toma. Cisza. Przeskoczywszy parę kan. nobiejęm w stronę ie-

go budy. Mój biedny przyjaciel leżał przy ścianie z głową roztrzaskaną o kamień i ogniwami łańcucha wpiłem w szyję. Nie wstyd mi przyznać się, że zapłakałem rzewnym łzami na ten widok i z trudem powstrzymałem się od chęci dzielenia pięścią powracającego na obiad pana Huberta. W kilka dni potem cuchnąca woń trupia zaczęła unosić się nad moją willą. Okazało się, że pan Hubert zaciągnął martwego Toma do piwniczki, nie kazał uprządnąć go natychmiast. Wyprowadzony z równowagi, widząc obcego psa blakającego się po ulicy, przyrządziłem dużą gałkę z bulki i resztek mięsna, wabiąc psa przybłądę, zaciągnąłem go do piwniczki — z trudem, mimo przynęty — zatrzasnąłem drzwi za nim i wróciłem do siebie, w samą porę, gdyż z oddali widać już było nadchodząca,

go pana Huberta. Stanąwszy nie daleko parkanu czekałem z bijącym sercem. Nagle rozległ się przeraźliwy okrzyk, wślad za nim głuchy stuk, jakgdyby worek piasku spadł na ziemię, poczem pies, zamknięty przeze mnie w piwniczkę pobiegł ulicą w pełnym galopie. Poszedłem na miejsce wypadku: pan Hubert z czaszka roztrzaskaną o kamień i twarzą zastygłą w przerażeniu, leżał na tem samym miejscu, co Tom przed paru dniami. Zasmiałem się z triumfem. Nieprzeciętne to wrażenie zastać przy rozkładającej się pa dlinie żywego psa, skaczącego ci do nóg! Nieodpowiednia niespodzianka dla człowieka, mającego chorobę sercową! Zapomniałem powiedzieć wam, że pan Hubert, to bydlę w ludzkiej postaci, miał — rzecz arcyzabawna — serce delikatna.

Tłum. Jotsaw.

SPORT

Kapitan Baran sędzią meczu bokserskiego Łódź - Teutonia.

Ustalona już została lista reprezentantów barw Warszawy na mecz z Teutonią (Berlin). — Warszawa wystąpi w składzie następującym (według kolejności wag): Kazimierski, Goss, Wolski II, Głowacki, Wysocki, Garbarz, Mizerski i Finn. Zmiana może ulec tylko waga średnia, gdzie w ciągu najbliższych dni zostanie powzięta decyzja wystawienia Garbarza lub też Stanisławskiego.

Kempa (Paul) i Konarzewski. — Stibbe nie został wystawiony do reprezentacji, ponieważ jako rezerwowi w meczu Polska - Niemcy musi być w Katowicach. Mecz Teutonia - Warszawa odbędzie się w sali kina Colosseum (Nowy Świat 19) o godz. 12-iej w południe w poniedziałek, 6 stycznia. Mecz sędziować będzie w ringu p. Laskowski. Mecz Teutonia - Łódź poprzedzi spotkanie warszawskie i odbędzie się w niedzielę 5 stycznia. Sędziować mecz Łódźki będzie p. kpt. Baran, na punkty pp. Panne (Berlin) i Landeck (Łódź).

4 tysiące widzów podziwiało sensacyjne zwycięstwo Naprzodu.

W środę odbył się w Król. Hucie mecz pomiędzy Naprzodem (Lipiny) a Amatorskim KS. (Król. Huta). Mecz ten dla miejscowych stosunków posiadał bardzo wielkie znaczenie, ponieważ AKS, po zwycięstwie nad ligowym Ruchem uważał się za normalnego mistrza G. Staska. Mecz jednak zakończył się niespodziewanym, ale w zupeł-

ności zasłużonym zwycięstwem Naprzodu w stosunku 4:0 (1:0). Gra miała przebieg bardzo zajmujący i prowadzona była na wysokim poziomie. Bramki dla Naprzodu, który najlepszych swych graczy miał w ataku, strzelił Stefan. Nastula. Zug i Kumor. AKS, nie wykorzystując kamernego, Sędzia p. Laband. Widzów 4.000.

Długodystansowcy Warszawiarki nie jadą do Paryża.

Projektowany wyjazd długodystansowców Warszawiarki na 5 km. bieg naprzelał oprócz zwanym przez Stade Francais

w dniu 5 stycznia w Paryżu, został w ostatniej chwili odwołany z powodu braku odpowiednich funduszy.

Kłótnia o prezydenta między sportowcami.

W Ameryce powstał niedawno spór w jakim klubie grał przedtem w rugby prezydent Hoover. Zgłosił się wprawdzie cały szereg klubów jednak nie mogły one udowodnić czarno na białym, że gościły kiedyś w swoich szeregach prezydenta. Dopiero przed tygodniem zgłosił się Stanford - Uniwersytet

z fotografią wraz z jego drużyną. Fotografia została wykonana przed 35 laty, a oprócz tej jednej z największych sław Ameryki, znajduje się w tej samej drużynie jeszcze jeden znany w Ameryce człowiek, mianowicie Jackson Revids, obecnie prezydent National City Banku.

Otwarcie kino-teatru „Przedwiośnie” „Nieśmiertelna miłość” na ekranie

Związek Majstrów Fabrycznych Replitej Polskiej (zarząd główny w Łodzi) obchodził we wtorek, dnia 31 grudnia uroczyste otwarcie swego kino-teatru p. n. „Przedwiośnie”. Ten nowy przybytek Dziesiątej Muzy, owoc energicznej i pełnej entuzjazmu pracy kulturalno-oświatowej Związku Majstrów Fabrycznych, powstał w dzielnicy, która dotąd najbardziej odczuwała brak teatru świętnego, mianowicie w specjalnie na ten cel wybudowanym gmachu przy ulicy Zeromskiego 74-76. „Przedwiośnie”, urzadzone według nowoczesnych wymogów, obil-

ozone jest na przeszło tysiąc widzów, posiada dobrą wentylację, racjonalne oświetlenie, przyczem umiejętnie rozwiązano sprawę wentylacji, unikając słupów i kolumn, zakrywających zwykłe widok na ekran. Program otwarcia rozpoczął część koncertowa, na którą się złożyły produkcje muzyczne orkiestry Leona Budzińskiego i popisy śpiewacze chóru katedralnego męskiego i mieszanego pod batutą prof. Ulasa. Inauguracyjny film p. t. „Nieśmiertelna miłość” odznacza się reżyserją i techniką (George Fitzmaurice) wy-

Międzynarodowa Wystawa Komunikacyjno-Turystyczna w Poznaniu zdobywa coraz większą popularność w kraju i zagranicą.

Poznań, w styczniu (Od wł. korespondenta). — W związku z coraz bardziej rosnącym zainteresowaniem się społeczeństwa Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki, która odbędzie się w Poznaniu w 1930-ym roku przedstawiciele naszego pisma udało się uzyskać od Dyrekcji tej Wystawy, szereg interesujących szczegółów, dotyczących prac związanych z organizacją tego ciekawego pokazów.

skich i szeregu pozaeuropejskich, jak Japonii, Chin, Egiptu i Ameryki. Niektóre z państw domagają się nawet przydzielenia im osobnych pawilonów. Wielkie zainteresowanie Wystawą ujawniają towarzystwa krajoznawcze i koła młodzieży szkolnej. Dla wystawców krajowych nie bez znaczenia jest wiadomość, że zgłoszenia nadesłane przed dniem 15-go stycznia 1930 r. korzystają z rabatu w wysokości 15 proc. Przy transportowaniu ekspozycji wystawcy będą korzystali z poważnych ulg przewozowych. Zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich informacji Dyrekcja Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki — Poznań, ul. Marszałka Focha 18.

Po zakończeniu okresu prac przygotowawczych, uzyskaniu zgody rządów oraz zainteresowanych organizacyj między narodowych. Zarząd Wystawy skupia obecnie cały swój wysiłek w kierunku najstaranniejszego obsłużenia wystawców. W kraju i w 20 państwach europejskich i pozaeuropejskich akcja ta zajmuje się specjalni przedstawiciele wystawy.

W tym celu nawiązano kontakt z polskimi placówkami zagranicznymi rozesłano zaproszenia na wzięcie udziału w Wystawie do Izby Handlowych, związków i przedsiębiorstw przemysłowych, zarządów miast, towarzystw turystycznych i krajoznawczych, uzdrowisk i stacji klimatycznych, towarzystw transportowych i ubezpieczeniowych itp. Wydano ilustrowany prospekt metodą reklamy handlowego Instytutu psychotechnicznego Harvard

w 6-ciu językach e. t. c. Od chwili zaimejowania Wystawy do dnia dzisiejszego. Wydział propagandy M. W. K. T. rozstał do pism krajowych i zagranicznych oraz agencji prasowych 76 komunikatów i artykułów. Efektem tej pracy jest ukazanie się do dnia dzisiejszego w prasie polskiej i obcej przeszło 700 komunikatów, wzmianek i artykułów, co jest dowodem nader zycielwego zastosowania się całej prasy do M. W. K. T.

Radjo-kącik.

- Warszawa, sobota, 1411,7 m. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 13.10 Kom. meteor. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.45 Kącik turystyczny „L. S. G.” 16.15 I. Goldfaden: Shulath. 2. Piesni hebrajskie w wyk. kantora Rosenblatt. 16.35 Skrzynka pocztowa. 17.00 Nabożeństwo z Wilna. 18.00 Słuchowisko dla dzieci. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Centralne Tow. Org. i Kółek Roln. do swych członków. 19.58 Sygnał czasu. 20.10 Feljeton. 20.15 Recital fort. T. Demetriescu. — W przerwie komun. Teatr. Miejski. 21.00 Program na dzień następny i wiadomości blej. 21.15 Muzyka lekka. 22.00 Feljeton. 22.15 Komunikaty. 22.25 Z dyktemi papierosa. 22.35 Kom. P. A. T. 23.00 Muzyka taneczna.

Rezultaty prac organizacyjnych Zarządu Wystawy idą w parze z profesjonalnym wysiłkiem. Zgłaszają się wystawcy nie tylko z Polski, ale ze wszystkich prawie państw europejskiej klasy, aczkolwiek wszystko to już widzieliśmy w innych filmach wojennych (choćby „Skrzydła”). Nowym efektem wzrokowym są zdjęcia wypuszczanych z aeroplanów pocisków (zdjęcia z góry). Wszyscy mężczyźni bez wyjątku (z Gary Cooperem na czele) — grają bardzo dobrze. Colleen Moore stanowczo nie nadaje się do roli tak wybitnie dramatycznych. „Robi” to inteligentnie, ale niema w tem sily przekonującej, podczas gdy w uśmiechu i kokieteryjno-nałwnych minkach jest bez konkurencji

Katowice, sobota, 408,7 m. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Koncert gramofon. 16.00 Komunikaty. 16.20 Skrzynka pocztowa. 17.00 Nabożeństwo z Wilna. 18.00 Słuchowisko dla dzieci. 19.00 M. Krobicka: „O Henryku Sienkiewicz”. 19.25 Transm. z Warszawy. 19.40 Rozmaitości. 19.58 Sygnał czasu. 20.00 Odczyt dr. K. Simma. 20.15 Transmisja z Warszawy. Koenigswusterhausen, sobota, 1635 m. 14.00 Płyty gramof. 14.30 Program dla dzieci. 15.45 Godzina kobiety. 16.00 Dyr. Wiltz: „W Alpach”. 16.30 Koncert z Hamburga. 18.30 Francuski dla początkujących. 19.00 Godzina ciszy. 20.00 Jazz amerykański. 21.00 Audycja literacka, nast. muzyka taneczna.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.44, Praga wypłata na Warszawę 37b.47 i pół — 380.47 i pół, Wiedeń czeka 79.61 — 89, Zurych 57.77 i pół, Berlin 46.77 i pół — 47.17 i pół, Wypłata na Warszawę i Poznania 46.90 — 47.10, na Katowice 46.925 — 47.125.

13.82, maj 14.03, lipiec 14.22, listopad 14.36, grudzień 14.44, loco 14.15.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 458.00, Paryż 123.90, Berlin 20.43 5/8, Holandia 12.09 3/4, Belgja 34.88 7/8, Włochy 93.20, Szwajcaria 25.12 3/4, Szwecja 18.14 1/8, Praga 164.75, Wiedeń 34.66, Warszawa 43.44.

Nowy Jork, 2. 1. Amerykańska, kontrakty: styczeń 17.25, luty 17.32, marzec 17.40, kwiecień 17.51, maj 17.63 — 64, czerwiec 17.72, lipiec 17.84, sierpień 17.83, wrzesień 17.84, październik 17.86, listopad 17.92, grudzień 17.98, loco 17.45. Nowy Orlean, 2. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.07, marzec 17.32 — 33, maj 17.57, lipiec 17.73, październik 17.72, grudzień 17.82, loco 17.07.

BAWELNA.

Liverpool, 2. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.15, luty 9.20, marzec 9.28, kwiecień 9.31, maj 9.37, czerwiec 9.38, lipiec 9.43, sierpień 9.43, wrzesień 9.43, październik 9.43, listopad 9.44, grudzień 9.46, loco 9.46.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Zyto 24.25 — 24.50 Pszenica 39 — 40, Owies jedno lity 22 — 23, Jęczmień na kaszę 24 — 25, — browarny 27 — 28.50, Groch polny jadalny 38 — 43, Fasola biała 90 — 95, Mąka pszenna luksusowa 71 — 74, — 4/0 61 — 64, — żytnia według typu przepisowego 40 — 42, Otręby pszenne szale 20 — 21, — średnie 17 — 18, — żytnie 13.75 — 14, Kuchy lniane 42 — 43, — rzepakowe 33 — 34. Obrót mały, Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Obroty dewizami na giełdzie walutowej były większe, niż w końcu zeszłego roku, nie osiągnęły jednak jeszcze swych normalnych rozmiarów. Transakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych zawierano po kursie wyższym o 0.3 gr., dla dewiz natomiast tendencja była niejednolita nawet z odwołaniem nie co słabszym. Niżej ceniono dewizy na Belgię o 5 gr., na Holandję o 9 gr., na Kopenhagę o 5 gr., na Pragę jeszcze o 2 gr. i o tyleż na Szwajcarię. Wyższe kursy płacono tylko za dewizy na Nowy Jork o 0.2 gr. i na Włochy o 1 gr., pozostałe zaś dewizami na Londyn i Wiedeń obracano po kursach niezmiennych. Notowano dziś też urzędowo po raz pierwszy przekazy telegraficzne na Nowy Jork, czyli t. zw. Kabel po kursie wyższym od dewizowego o 2 gr.

Komunikat CZERWONEGO KRZYŻA.

Jutro! jutro! jutro! Wszyscy spojkała się w „Wesołem Miasteczku” i Przymiłowimy sobie miłe chwile na „Pewuce” w Poznaniu. Pierwszy raz w Łodzi sposobność fotografowania się na maskardzie. Nawet „Photomatory” sprowadził z Poznania Komitet. Mnóstwo zabawnych atrakcyj — szampański humor gwarantowany. Tani bufet, gorąca kuchnia bez karoty. Popierajcie Czerwony Krzyż — wszyscy idziemy na maskardę C. K. w sobotę, dnia 4 stycznia w połączeniu salach Filharmonii i Teatralnej ul. Narutowicza 20.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Dzielnicy wojak Szwajk”. Ta sensacyjna satyra wojny, grana stale przy zapelnionej po brzegi widowni zdobyła w Łodzi rekordowe powodzenie. Ceny popularne. Jutro o godz. 4 po południu po cenach najniższych barwy reportaż sceniczny „Król bawelny” Łódzkiego autora A. Szenberga.

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę oraz w niedzielę i poniedziałek po dwa razy pierwszorzędnie wystawiony „Kopciuszek” w premierowej obsadzie.

„MAZEPA”.

Romantyczna, wstrząsająca tragedia Juliuszałowackiego „Mazepa”, wchodzi na afisz Teatru Miejskiego już w sobotę, dnia 4 stycznia. W popisowej roli Wojewody wystąpi po raz pierwszy w b. sezonie dyr. Karol Adwentowicz. Obsada dalsza tworzą pp.: Niedzwiedzka (Amelja), Dunajewska (Kasztelanowa), Tatarkiewicz (Król), Krzemieński (Mazepa), Damięcki (Zbigniew), Debowicz (Chmora), Butkiewicz (Chrzastka). Reżyserja i inscenizacja E. Wiercińskiego. Nowe kostiumy i dekoracje według pomysłu art. mal. K. Mackiewicz. Ta dawno niegrana tragedia jednego z największych naszych poetów, stanie się niewątpliwie świetnym teatralnym Łodzi.

„BOŻE NARODZENIE” W TEATRZE POPULARNYM.

Towarzystwo Śpiewacze im. Moniuszki daje w poniedziałek, dnia 6 stycznia, o godzinie 12 w południe ostatnie przedstawienie misterium religijnego p. t. „Boże Narodzenie”. Udział biora połączone chóry Tow. Śpew. im. Moniuszki w liczbie 130 osób. Reżyserja artysty Teatru Popularnego p. Stan. Debićca. Bilety do nabycia w kasie Teatru Popularnego od godz. 10 rano do 3 i od 5 do 9 wieczorem.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych wieczorem doskonała współczesna komedia salonowa G. Lenza „Trio”. Sztuka ta dzięki swej koncertowej obsadzie złożonej z artystów tej miary jak Marja Malicka, Aleksander Wegierko i Zbyszek Sawan stanowi prawdziwy ewenement artystyczny Łodzi. W niedzielę i w poniedziałek po południu rekordowy „Świt, dzień i noc” z M. Malicką i A. Wegierką po cenach zniżonych.

PORANEK ORDONKI.

Hanka Ordonówna i Fryderyk Jarossy — dwa filary teatru „Qui Pro Quo” przyjeżdżają do Łodzi tylko na jeden gościnny występ, który odbędzie się w sali Filharmonii w nadchodzącą niedzielę, dnia 5 stycznia o godz. 12-iej w południe.

KONCERT AKADEMICKI.

W dniu 5 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Towarzystwa „Przyszłość”, przy ul. Dworskiej 14, odbędzie się staraniem akademików - lodzian koncert o wielce urozmaiconym programie. Udział w koncercie bierze Stow. Śpiewacze im. Moniuszki, artysta p. Fr. Gallński (skrzypce), prof. Stanisław Casini (fortepian), art.-dram. p. Szeiner (deklamacje) p. Zdzisława Dolatówna (fortepian) i p. Mokrosiński (śpiew).

TEATR POPULARNY.

Dziś oraz w sobotę, niedzielę i poniedziałek ostatnie przedstawienia stałe zapelniającego wi-

Wygrane dolarówki.

Warszawa, 2 stycznia. (Tel. wł.). — W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano odbyło się w Malej Sali Konferencyjnej Ministerstwa Skarbu kolejne ciągnięcie 5% pożyczki dolarowej. Ogółem wylosowano 57 premij na sumę 25 tysięcy dolarów: 8.000 dolarów padło na Nr. 465259. 3.000 dolarów na Nr. 061687. 1.000 dolarów padło na Nr.: 769547, 441074, 750375, 141517, 590262. 500 dolarów na Nr.: 233197, 185256, 146620, 125290, 319905, 606178, 449467, 713880, 823569, 121751. 100 dolarów na Nr.: 526177, 163688, 803516, 426026, 120881, 251509, 419105, 407956, 688175, 026417, 893337, 053967, 399073, 728784, 630614, 754324, 862277, 233275, 182667, 398816, 233312, 430639, 513004, 612601, 893297, 522385, 343368, 367534, 646395, 543711, 555260, 009326, 730593, 085609, 435268, 761139, 954318, 674568, 812981, 440320.

Po losowaniu dolarówki odbyło się losowanie amortyzacyjne 5-procentowej państwowej pożyczki konwersyjnej z r. 1924. Ogółem zamortyzowano 15.723 obligacje na sumę 4.260.000 złotych. Również odbyło się losowanie amortyzacyjne 5 proc. państwowej konwersyjnej pożyczki kolejowej z r. 1926. Ogółem zamortyzowano 264 obligacje na sumę 228.000 zł.

Madge Bellamy.



Uroczą kobietka.

A WSZYSTKO PRZEZ CHIŃSKIEGO PIESKA.

Pech pana burmistrza.

Frank Schwab był „mayorem”, czyli burmistrzem Buffalo, jednego z największych miast w Stanach Zjednoczonych i cieszył się sympatją ludności, ponieważ nienajgorzej zarządzał sprawami miasta. Był, ale już nie jest — zapadł bowiem

z kretesem przy ostatnich wyborach. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie powód kłeski wyborczej tego dygnitarza miejskiego.

A powodem wielkiej „klapy” wyborczej Franka Schwaba był... maleńki

chiński piesek, ulubieniec pana burmistrza. „Poppy” — tak zwał się ten psi beniaminek — był sympatycznym i spokojnym stworzonkiem i nigdy nikomu nie wyrządził krzywdy.

Trzeba jednak pecha, że niemniej sympatyczna wnuczka pana burmistrza, Peggy, lubiła dokuczać pieskowi wszelkimi dostępnymi jej sposobami. Pewnego razu „Poppy”, choć był potulny i bardzo lubił dzieci, pociągnięty jednak zbyt silnie za ogon, stracił cierpliwość i w zapamiętaniu ugryzł maleńką Peggy w rękę.

Państwo Guenther, rodzice młodocianej ofiary „psiej przewrotności” podnieśli alarm.

— Podły, przebrzydły pies, on nam dziecko pokalaczył! Precz z nim! Zabij go!

Pan burmistrz nie podzielał jednak tak wielkiego oburzenia córkę i zięcia i, nie myśląc bynajmniej rozstawać się ze swym ulubieńcem, poprzestał na

ostrem skarceniu psiny. — Ach! więc ojcu ten pasydujący pies jest droższy, niż na sza Peggy! Dobrze! Jeśli tak nasza noga nie postanie w tym domu!

Wszelkie stosunki zostały zerwane.

Więść o „barbarzyństwie” Schwaba kolportowana była z naddziwicznymi komentarzami po całym mieście i wyzyskiwana przez przeciwników politycznych wśród których do najzagorzalszych nale

żeli właśnie dotknięci do żywego córka i zięć.

Przyszły wybory! Schwab przegrał. Jego przeciwnik w wielkiej

mierze zawdzięczał owe zwycięstwo Guentherom, którzy najenergiczniej występowali przeciw Schwabowi, stawiając mu najpotworniejsze zarzuty.

KTO SZYBCIEJ ZJE PIANKĘ?

Humorystyczne turnieje w krainie rekordów.

Ameryka oddawna już znana jest jako kraina najrozmaitszych rekordów. Weszły one tak w krew tamtejszego społeczeństwa, rozdoświeciliły się

tak ogromnie, stały się takim ogólnym nawykiem, że niemal każdego dnia notuje prasa amerykańska jakieś nowe „niebyswale” sukcesy w tej dziedzinie.

Większość tych rekordów ma jednak posmak

wybitnie humorystyczny. I tak np. za wielkiego „bohatera” uważa się pewien osobliwy mecenas sztuki, niejaki Tom Big Hery, który wszystkie sale wielkiej Galerii Narodowej wzdłuż w przeciągu 27 minut i 3 sekund, przeczem, jak twierdzi — obejrzał z wielkim zadowoleniem „estetycznym” wszystkie, znajdujące się tam arcydzieła malarskie i rzeźby. Co za „imponujący gest amatora sztuk pięknych!

Inny rekord odniósł 14-letni nowojorczyk Mac Caffery, podczas „Turnieju” w szybkim

„jedzeniu pianki”, który odbył się niedawno w Filadelfii. Po zaciekłej walce odniósł on nad swoimi przeciwnikami, młocianymi przeciwnikami, walne zwycięstwo!

Orygiinalnym rekordowcem jest policjant brooklwiński Francier, który w r. 1923 odniósł ciężkie obrażenia podczas katastrofy automobilowej i od tego czasu był 268 razy operowany! Tego rekordu nikt mu chyba nie zazdrości...

Wymienimy wreszcie półtoraroczną Middy Bert, córeczkę znanego pływaka Johna Williama Berte. Dziewczka ta mimo swego wieku doskonale już — dzięki swemu ojcu — umie pływać. Czuję się ona, niby ryba, znacznie lepiej w wodzie, niż w powietrzu. Jest to stanowczo najmłodszą pływaczką na kuli ziemskiej.

Kuchnia japońska.

Kraj bez mleka, masła, mięsa i chleba.

Fanatyczne przywiązanie narodu do jarskich potraw.

Japonia jest najlepszym przykładem, że cały naród odżywia się może według kuchni jarskiej, a pomimo to zachować siły fizyczne i męstwo ducha. Dwa główne środki pożywienia, stanowiące podstawę pokarmów europejskich — chleb i mięso — nie są używane w Japonii. Mięso dlatego, że spożycie jego jest zabronione przez buddyzm, chleb zaś dlatego, że na polach uprawnych zasiewa się

wyłącznie ryż.

W dzisiejszych czasach wprawdzie zakaz spożywania mięsa został zniesiony. Pomimo to mięso rzadko ukazuje się na stole nawet w najzamożniejszych i najbardziej postępowych domach. Dzieje się tak dlatego, że niema w Japonii odpowiedniej hodowli bydła, gatunek mięsa, jaki tam otrzymać można, nie odpowiada wymaganiom, a przygotowanie potraw mięsnych, ze względu na przepisy religijne, wynikające z dawnych obyczajów,

nie jest smaczne.

Zresztą bez mięsa można doskonale obejść się w Japonii. Japońskie morze i rzeki obfitują w niesłychane bogactwo ryb najsłynniejszego gatunku. Z ryb morskich, specjalnie japońskich notujemy: adzi, gomane, ika, hirame, kis, kurodał, maguro, okaja, saba, konoshiro i całe masy lnych, pomiędzy niemi gatunki zbliżone do makreli, oprócz tego w Japonii jada się nawet

rekiny i wieloryby.

Sposoby przygotowania ryb są różnorakie, nprz. faszerowana i zapiekana w maśle ryba morska, potrawa, która zwie się kamaboko. Spożywa się również bardzo wiele ryb suszonych i w konserwach. Oprócz tego oddzielnie sprządaje się ikrę rybna, a zwłaszcza suszoną ikrę śledzia, sadło wieloryba, wewnątrzności trepanga.

W rzekach japońskich znajdują się pstrągi (ayu), karpie (koi), szczupaki (samma), lososie (shake), lososiostrągi (masu) i inne ryby rzeczne, nieznanne u nas.

Mięso żółwi uważane jest w Japonii za wielki smakołyk. Ryby przygotowują się przeważnie z sosem z soi. Za potrawę narodową uchodził tania ryba sioyaki, którą przyprawia się cytryną. Potrawą zbyt kłopotliwą jest wegorg. Niektóre gatunki ryb zawsze najdroższe i najrzadsze.

Jada się na surowo,

jak u nas ostrygi. Japońska kuchnia bez mięsa, bez mleka, chleba i masła nie może zadowolić żadnego Europejczy-

ka, choćby był najbardziej zapalonym jarozsem. Natomiast Japończycy spożywają tyle ryżu, że czują się nasyćeni. Jest dziwne, że spożywanie ryżu jest zdrowsze dla ludzi ciężko pracujących mięśniami, niż dla ludzi, którzy mało używają ruchu.

Potrawy z ryżu są bardzo rozmaite. Zwyczajny ryż jada się codziennie bardzo mleko ugotowany, bez soli i tłuszczu. W święta podaje się ryż kleisty, mochi-kome, ugotowany i utłuczony z osłodzoną czerwoną fasolą.

Ciastka i leguminy także robi się z ryżu kleistego.

Prócz ryżu jęczmień i jagły stanowią główne pożywienie biedniejszej ludności, zwłaszcza w mniej zamożnych dzielnicach kraju. Jedynie na południu Japonii

sadzą kartofle

i używają ich jako pokarm.

Fasola soja, po japońsku zwana daizu, używa się w wielkiej ilości, z powodu znacznej zawartości białka. Pieczona soja, bardzo lubiana w

Japonii, zwie się kinako.

Cieniutki makaron z mąki pszennej, gotowany na wodzie, zwie się udo.

Jarzyn podają się w bardzo małych ilościach z ostrymi przyprawami. W kuchni japońskiej spotyka się także czosnek, chrzan, grzyby, szparagi, rzodkiew.

Do wyborowych jarzyn zalicza się paproć, korzenie bambusa, korzeń lotosu i liłji. Wśród napojów herbata (cia) zajmuje pierwsze miejsce. Woda do picia, z powodu bardzo prymitywnych studni, jest niemal niezdatna do picia, zyskuje smak tylko dzięki herbacie. Jednak najlepszej japońskiej herbaty (tjicho)

nie wolno napażać,

ponieważ nabiera od tego gorzkiego. Im lepsza zatem jest herbata, tem chłodniejsza powinna być woda.

Japończycy, jak wiadomo,

nie używają alkoholu,

jednak z najdawniejszych czasów znany jest napój w rodzaju piwa, zwany sake, wyrabiany z zfermentowanego, osłodzonego ryżu, który pije się na gorąco z maleńkich porcelanowych czarek. Niedawno zaczęto wyrabiać piwo na sposób europejski. Wino i wódka nie znajdują zbyt.

Śniadanie w Japonii podaje się pomiędzy 7 a 8-g z rana i składa się z ryżu, ugotowanego z jęczmieniem i fasolą. Obiad spożywa się o dwunastej w południe. I znowu je się ryż, trochę ryby z gotowaną sałatą i jarzyną. Główny posiłek dzienny tak zw. Yumeshi (ryż wieczorny) ma miejsce o zachodzie słońca i składa się z zupy, ryby, ptactwa lub drobiu, ryżu i jarzyn. Wszystkie potrawy podaje się jednocześnie. Japończycy jedzą bardzo szybko. Potrawy podają się już

podzielone i pokrajane.

Przyjął się także zwyczaj podawania herbaty o 5-iej po południu, do której spożywa się słodkie kartofle, ciasto lub leguminy.

Japończycy przy podobnym sposobie odżywiania się rzadko zapadają na choroby złej przemiany materji. Z chorób najczęściej spotyka się tak zw. beri-beri, co w rodzaju skorbutu, wywołanego spożywaniem ryżu polerowanego, który na wzór europejski rozpośczenił się w Japonii i z powodu zdarcia powłoki pozbawiony jest witamin. Należy podkreślić że pomimo braku tłuszczów i mięsa bardzo rzadko trafiają się wypadki rachizmu (angielskiej choroby).

Nowy Rok w Japonii.



Japończycy witają Nowy Rok wywieszaniemmioteli i sznurów, które mają ich chronić od złych duchów. (lip)

Międzynarodowa statystyka lekarska stwierdza znaczny wzrost cukrzycy.

We wszystkich niemal państwach stwierdza statystyka znaczny

wzrost cukrzycy od czasu zakończenia wojny światowej. Ofiarą tego schorzenia padają przeważnie kupcy, akademicy, wyżsi urzędnicy oraz osoby zajęte w przemyśle szynkarskim. Pracownicy zaś fizyczni stosunkowo rzadko zapadają na tę chorobę. Chorują tedy na cukrzycę głównie ludzie dobrze się odżywiający, od dający się wyłączonej pracy umysłowej. W latach wojny za

padalność na cukrzycę w Europie wykazuje

wybitną zniżkę. Znakomity badacz cukrzycy Ullman tłumaczy sobie to zjawisko stosunkami wojennymi. W miejsce obfitego odżywiania się wstąpiło odżywienie głodem, a praca umysłowa ustąpiła wielokrotnie pracy fizycznej. Znana jest anegdota lekarska. Bogaty bankier zgłasza się do lekarza z zapytaniem, jak się ustrzec cukrzycy. Lekarz radzi mu żyć z pensji swego woźnego.

Tylko kobiety z długimi nogami mogą chodzić w długich sukniach.

W Paryżu nie odbyło się bez ostrej wymiany zdań i sporów w prasie na temat długiej sukni. Szczególnie na uwagę zasługuje zdanie wielkiego „conturier”, który za modą długiej sukni krzyczy kopie. Oświadczył, iż moda krótkiej sukni nadaje się do Amerykanki, kobiety

z długimi nogami, lecz nie dla kobiety rasy łacińskiej i jej budowy ciała, przeważnie przysadzistej. Charakterystycznym zaś dla smaku publiczności jest wynik ankiety, jaką rozpisano w prasie. Okazało się, iż na ogół stale pierwszostwo daje się sukni,

Zwycięstwo telefonu nad telegrafem.

Ciekawa walka dwóch wynalazków.

W Szwajcarii urzędowa statystyka ostatnia doprowadziła do ciekawego stwierdzenia, że telegraf staje się powoli wynalazkiem do pewnego stopnia przestarzałym

i spotyka się z losem tych, których życie prześcignęło. Daty statystyczne wykazują mianowicie, że dochody z telegrafu z każdym rokiem stają się mniejsze. Powodem tego jest rozwój komunikacji telefonicznej.

kłóra przy strojach dziennych i sportowych sięga 37 do 45 cm. ponad ziemię. Przy strojach po południowych przedłuża ją się najwyżej o 3 cm. Przy strojach wieczorowych jednakże ostatecznie zwyciężyła na całej linii długa suknia.

Publiczność znacznie chętniej posługuje się telefonem ze względu na większą szybkość w porozumieniu i większą dokładność rozmów telefonicznych.

Do zwycięstwa telefonu nad telegrafem przyczynia się nadto sama taryfa telefoniczna.

Niemniej i w międzynarodowym ruchu komunikacyjnym — jak stwierdza wymieniona statystyka — telefony coraz bardziej wypierają telegrafy, zwłaszcza, że urządzenia telefoniczne doznają nieustannych ulepszeń, tak, że można przewziąć całą pewnością, iż niabawem telegraf będzie zdystansowany przez swego młodszego brata w komunikacji światłowej.

W średniowieczu przykuwano książki do stołów łańcuchami.

Kupując dziennik za 10 lub 200 groszy, nie zdajemy sobie zazwyczaj sprawy z niesłychanie niskich cen drukowanego słowa.

Książka w średniowieczu, tłoczona na prymitywnej prasie ręcznej kosztowała — bez przenośni — majątek. Za 42 wierszową biblię Gutenberga, można było nabyć folwark z inwentarzem

żywym i martwym. To też księgi przykuwano do stołów łańcuchami i otaczano wyjątkową pieczołowitością.

Aby zdać sobie sprawę z takiego stanu rzeczy, należy wspomnieć o kosztach druku i papieru. Pierwsze czcionki nie były odlewane, lecz rytę. Tusz przygotowywano ze specjalnej

szadzy, sprowadzanej z Holandji.

Co do papieru, to wyramianny był ze

szmatek lnianych, które rozgotowywano na papkę, bielono, zmleczano luzem, wylawiano z kadzi sitami i wreszcie, przy pomocy wałków drewnianych ugniatała w arkusze.

Otrzymany w ten sposób papier zwał się „czepanym”. Spadek cen nastąpił z chwilą wprowadzenia maszyn, przetwarzających tańsze surowce, jak słoma i trociny.

W Polsce zainstalowano pierwszą maszynę papierniczą w roku 1827 w Jeziornie pod Warszawą.

Pod słuchane.

MECZENNIK.

Mężatka: — Mój mąż nie grzeszy zmysłem porządku Ciągłe przychodzi do domu z porzywaniem guzikami.

Przyjaciółka: — Prawdopodobnie źle są przyszyte.

Mężatka: — Masz słuszną rację, szyc też nie umie porządnie.

INICJATYWA.

— Nie wiedziałem, że Bolek miał zamiar zaręczyć się z tobą pod choinką.

— To była właśnie moja niespodzianka gwiazdkowa dla niego.

RODZAJ ŻENSKŁ

— Tatusiu, dlaczego rzeczownik „ziemia” jest rodzaju żeńskiego?

— Prawdopodobnie dlatego, że nikt nie wie, ile ma lat.

SZCĘŚCIE.

Ranny (wracając powoli do przytomności): — Gdzie jest stem? Co się ze mną stało?

— Został pan przejechały przez samochód i znajduje się pan w domu pańskiej teściowej.

Może pan mówić o szczęściu.

— Jak to, czy teściowa wyjechała

PREMJJA.

Klient: — Geś, którą mi pan sprzedał na Boże Narodzenie miała smak obrzydliwy.

Sprzedawca: — Tego nie mogę zrozumieć! Od piętnastu lat ta geś otrzymywała zawsze pierwszą nagrodę na wystawach drobiu.